

Entre a Polônia e o Brasil

Histórias de família

Rodzina Gabriel: z Polski do Rio de Janeiro, z Rio de Janeiro do Polski

Rodzina Gabrielów

Relacja Autorstwa Marii Małgorzaty Gabriel

Jesteśmy już czwartym pokoleniem, które pielęgnuje polskie tradycje, mimo że żyjemy daleko od ojczyzny naszych serc. Nasza historia jest tak bogata, że trudno ją streścić. Losy naszej rodziny splatają się z historiami rodzin **Gabrielów, Wojnowskich i Schubertów**.

Mój ojciec przybył do Rio de Janeiro po odbyciu służby w RAFie (Royal Air Force), ponieważ nie chciał wracać do Polski rządzonej przez reżim komunistyczny. Kilkadziesiąt lat później moja córka odbyła drogę powrotną: otrzymała stypendium, zdała egzamin w języku polskim, uzyskała najlepszy wynik na egzaminie wstępnym na medycynę i wybrała studia w Gdańsku, mieście, w którym urodził się jej ojciec. Dziś pracuje jako kardiolog w Niemczech, a mój wnuk ma trzy obywatelstwa: polskie, brazylijskie i niemieckie. Nic nie przyszło łatwo, ale dzięki wielkiej miłości, wierze i kulturze idziemy naprzód.

Kiedy miałam około trzech lat, jednym z najcenniejszych wspomnień, które do dziś noszę w sercu, jest zabawa w bieganie pod krzesłami w dużym salonie. Tata na kolanach próbował mnie złapać, a mama stała w drzwiach i śmiała się, trzymając na rękach mojego małego braciszka. Kiedy orientowałam się, że nie miałam już dokąd uciec, pytałam: „*Tato, ty mi wszystko kupisz?*”. Tata brał mnie na ręce, łaskotał i odpowiadał: „*Tak, Lalinko, wszystko! Nawet księżyc i gwiazdy!*”.



W domu wszyscy rozmawialiśmy po polsku. Był to pierwszy język mój i mojego brata, a później towarzyszył również wychowaniu moich dzieci. Tata mówił, że nie będzie nas rozumiał, jeśli będziemy mówić po portugalsku. W dzieciństwie czasami utrudniało nam to przystosowanie się do otoczenia. Mnie samej zdarzyło się otrzymać uwagę w szkole, ponieważ nie potrafiłam napisać po portugalsku słowa „*carretel*” (szpula), po prostu nie znałam tego słowa w tym języku. Wiele lat później podobna sytuacja przydarzyła się mojej córce Monice, która w wieku czterech lat miała trudności z porozumiewaniem się w szkole. Dziś jesteśmy naszym rodzicom głęboko wdzięczni za to, że nalegali, abyśmy mówiły po polsku. Język ten stał się trwałym pomostem łączącym nas z naszymi korzeniami.

Rodzina Gabrielów: Aniela (moja mama), Maria (Marylka — tak mnie nazywali), Jan (mój brat) i Antoni Gabriel (mój tata). Polonia Sociedade RJ — 1968. Zdjęcie po digitalizacji. Archiwum rodziny.

Historia mojego ojca, Antoniego Gabriela, jest opowieścią o niezwyklej wytrwałości i przewycięzaniu przeciwności losu. Urodził się w Mnichowicach, a gdy był jeszcze chłopcem, stracił rodziców. Jako najstarszy z rodzeństwa musiał szybko dorosnąć. Mimo to nie porzucił marzenia o lataniu. Naprawiał radia, konstruował urządzenia i uczył się, kiedy tylko miał taką możliwość. Jego wuj i opiekun, ksiądz Tomasz Gabriel, często powtarzał słowa, które tata przekazał również nam i które na zawsze pozostały w naszych sercach: „*Kultury i wiedzy nikt ci nie odbierze, nawet wojna!*”.



Po odbyciu służby wojskowej jako mechanik lotniczy Antoni, mając od 23 do 25 lat, zbudował własny samolot. 11 października 1936 roku odbył pionierski lot trwający około 45 minut nad polskimi miastami. Samolot, któremu nadał nazwę **Śląsk**, stał się ważną częścią pamięci naszej rodziny oraz regionu, w którym się urodził.



Samolot Śląsk, zaprojektowany i zbudowany przez Antoniego Gabriela, który odbył swój pionierski lot w 1936 roku. Polska – 1936. Archiwum Rodziny.

Wraz z wybuchem II wojny światowej jego życie całkowicie się zmieniło. Mój ojciec został zesłany na Syberię, gdzie przeżył głód, mróz i utratę towarzyszy. Opowiadał, że pewnego razu lekarz potrzebował narzędzi do przeprowadzenia trudnego porodu i dowiedział się, że Antoni ma techniczne wykształcenie w zakresie ślusarstwa. Tata wykonał potrzebne narzędzia. Poród zakończył się pomyślnie, a wdzięczny lekarz zaczął potajemnie przynosić jedzenie do celi, w której mój ojciec i jego towarzysze walczyli o przetrwanie. Później, gdy Związek Radziecki przystąpił do działań wojennych po stronie aliantów, tata służył jako pilot w RAFie. Latał różnymi samolotami wojskowymi, a ponadto przeżył storpedowanie statku u wybrzeży Afryki. Przez wiele dni przebywał na oceanie, zanim został uratowany.

Po zakończeniu wojny Antoni nie chciał wracać do Polski podlegającej nowemu reżimowi. W 1947 roku przybył do Brazylii i wybrał Rio de Janeiro, gdzie praktycznie od zera rozpoczął nowe życie. Moja mama, Charlota Aniela, mogła do niego dołączyć dopiero w 1956 roku. Ona również nosiła w sobie bolesne wspomnienia wojny: inwazję na swój region, utratę dwóch braci i lata niepewności. Po wojnie pracowała w księgowości, a zdobyte doświadczenie okazało się niezwykle ważne, gdy pomagała tacie w prowadzeniu interesów w Brazylii.

Aniela Gabriel przybyła do Brazylii w 1956 roku, podróżując z Portugalii do Rio de Janeiro liniami KLM (The Flying Dutchman). Międzynarodowe lotnisko Galeão, Rio de Janeiro, stan Rio de Janeiro – 1956 – Archiwum Rodziny.



Moi rodzice bardzo ciężko pracowali. Tata pracował w przedsiębiorstwach zajmujących się inżynierią i konstrukcjami metalowymi, aż w końcu zbudował własne hale i warsztaty. Później założyli firmę produkującą maszyny przemysłowe. Mama zajmowała się administracją i wspierała tatę we wszystkim. Dom i hale, które wspólnie wybudowali w pobliżu Avenida Brasil, nie były jedynie majątkiem. Stanowiły symbol nowego życia, które udało im się stworzyć dzięki ciężkiej pracy.



Mimo codziennego pośpiechu nasze życie rodzinne było pełne muzyki. Rodzice grali na instrumentach, lubili śpiewać i tańczyć, a także uwielbiali Chopina. Ukończyłam studia inżynierii chemicznej, a ponadto uzyskałam dyplom licencjacki w zakresie gry na fortepianie. Aktywnie uczestniczyliśmy w życiu polonijnym w Rio de Janeiro, najpierw w dzielnicy Fátima, a później w Laranjeiras. Odbýwały się tam msze w języku polskim, przedstawienia amatorskie, wieczory artystyczne, tańce, próby chóru, uroczystości i spotkania. W naszym domu gościliśmy polskich przyjaciół, a czasami od muzyki i tańców dosłownie drżały ściany.



Spotkanie wspólnoty polskiej w Rio de Janeiro: muzyka, wspólne chwile i tradycje, które odcisnęły piętno na życiu rodziny Archiwum rodziny.

W latach 70. i 80. kilkakrotnie wracaliśmy do Polski. W 1980 roku pojechałam z mamą i ponownie spotkałyśmy krewnych, odwiedziłyśmy miejsca oraz poznałyśmy historie, które dotąd istniały przede wszystkim we wspomnieniach rodzinnych. Podczas tej podróży spotkałam również ponownie Ryszarda Wojnowskiego, którego poznałam rok wcześniej. Rysio studiował budownictwo okrętowe i zabrał mnie na zwiedzanie Stoczni Gdańskiej. Niedługo potem w regionie wybuchł wielki strajk, który sparaliżował jego życie. Później pobraliśmy się, a on przeprowadził się do Rio de Janeiro. W ten sposób historia rodziny Gabrielów połączyła się z historią rodziny Wojnowskich.

Po tacie odziedziczyliśmy również miłość do latania. Kiedy w wieku 17 lat zdałam egzamin wstępny na studia, podarował mi kurs lotniarstwa, o którym tak bardzo marzyłam. Dołączył do mnie mój brat Jan. Od tamtej pory lataliśmy i staliśmy się częścią pionierskiego pokolenia brazylijskiego lotnictwa swobodnego. Mama, oczywiście, dużo się za nas modliła, ale kiedy widziała, jak startujemy z Pedra Bonita i lądujemy w São Conrado, wskazywała na nas z dumą i mówiła: „*To moje dzieci latają!*”.

Ta pasja przetrwała kolejne pokolenia. Mój brat nadal latał, mój brataniec został pilotem i instruktorem, a moja córka Monika również lata. Mój syn Matheus, którego niestety straciliśmy w bardzo młodym wieku, był pilotem samolotowym i paralotniowym. Dla nas latanie nigdy nie było wyłącznie sportem. Było także sposobem kontynuowania historii, którą mój ojciec rozpoczął w Polsce długo przed naszymi narodzinami.

Latanie stało się rodzinnym dziedzictwem. Maria podczas lotu nad Rio de Janeiro, z figurą Chrystusa Odkupiciela w tle. Zdjęcie wykonała Maria Gabriel, a jej brat Jan Gabriel pilotował motolotnię ultralekką. Janusz, jak nazywamy go w rodzinie, jest pilotem lotni, Mosquito NRG i statków powietrznych ultralekkich. Rio de Janeiro – 2009.



Monika w szczególny sposób zrealizowała powrót, o którym zawsze marzyli moi rodzice. Studiowała medycynę w Polsce, w Gdańsku, i zachowała więź z krajem nawet po rozpoczęciu kariery kardiologa w Niemczech. Ona i mój syn wielokrotnie podróżowali ze mną po Polsce i Europie. W 2011 roku uczestniczyliśmy w obchodach 75. rocznicy pionierskiego lotu samolotu *Śląsk*, w roku setnej rocznicy urodzin mojego ojca. Później w Mnichowicach odsłonięto pomnik upamiętniający jego osobę. Widok tego, jak jego historia została doceniona w ojczystym kraju, był dla nas ogromnym wzruszeniem.

Nasza więź z Polską nigdy nie ograniczała się do podróży. Nadal uczestniczymy w mszach, uroczystościach, występach i spotkaniach społeczności polonijnej. Przyjmujemy krewnych i przyjaciół przyjeżdżających z Polski i dokładamy wszelkich starań, aby zachować język polski. Mój wnuk Maximilian jest dziś przedstawicielem czwartego pokolenia tej historii: jest Polakiem, Brazylijczykiem i Niemcem, a dorastał w otoczeniu trzech języków.

Kiedy myślę o nim, o mojej córce, moim bracie i o wszystkim, co zbudowali moi rodzice, uświadamiam sobie, że dziedzictwo, które otrzymaliśmy, nie kryje się wyłącznie w dokumentach, domu czy fotografiach. Jest obecne w języku, muzyce, wierze, odwadze, by zaczynać od nowa, oraz w pragnieniu, by nieustannie iść naprzód. Moi rodzice zaczynali niemal od zera, opierając się przede wszystkim na kulturze przywiezionej z ojczyzny, i uczynili z niej fundament dla kolejnych pokoleń.

Czasami zastanawiam się, czy skoro moja córka i wnuk mieszkają w Europie, również moja droga nie zaprowadzi mnie ponownie do korzeni. Jednak niezależnie od tego, gdzie będę, nadal kieruję się tym, czego nauczyli mnie rodzice: iść przez życie z wiarą i optymizmem. Jak zawsze powtarzam, czas leci. My również. I tak idziemy dalej, lecąc przez życie, podtrzymując żywą pamięć o Polsce w naszej rodzinie.



Maria z wnukiem Maximilianem, przedstawicielem czwartego pokolenia podtrzymującego więź rodziny z Polską – styczeń 2017 roku. Archiwum Rodziny.

Maria Malgorzata Gabriel – mariamw@gabriel.eng.br

Realização:

Financiamento:

Apoio:

